(№. 26.)

GAZETA LITERACKA.

Warszawa 6. Sierpnia 1822.

Zasługa bez ostrogi drzymie, i mniéy słynie;
Lecz gdy ią krytyk ostrym swym bodźcem zakole,
Jeniusz wyżéy wzlata i świetną gra rolę,
Im go bardziéy ćmią, z blaskiem tym większym się wyda,
Cynna winien swóy zaszczyt prześladowcom Cyda.

Boileau.

FILOLOGIA.

Pierwsze Zasady Grammatyki, ięzyka Polskiego, przez Józefa *Mrozińskiego*. w Warszawie, w drukarni Glücksberga 1822. str 98, w 8ce.

Natura cechami nigdy nie startemi rozróżniła żyiące istoty. *Głos*, który im nadała, iest iedną z cech takowych. Jle gatunkow zwierząt tyle iest różnych głosow zwierzęcych. Gdyby było w mocy człowieka wyznaczyć i pod stałe prawidła podciągnąć te głosy, mielibyśmy naypewnieyszy sposób uporządkowania, rozróżniania, poznawania zwierząt. Jak w każdym tak i w tym względzie wydałby się nayprzednieyszym ród ludzki. Głos iego w mowę urobiony trzymałby i w ów czas z rachuby, iak iuż trzyma z oczywistości, pierwsze mieysce. Może wieki uskutecznią tę rachubę. Cokolwiek bądź, to pewna że iedenże głos iest spólnym rodzaiowi ludzkiemu: wieki tylko i narody zrodziły różność artykulacyy mowy ludzkiey i tak dały początek ięzykom. W tem więc co ma spólnego mowa ludzka, w tem co uczony *Kopczyński* iey naturą nazywa, szukać potrzeba prawideł ięzyka narodu każdego, tak zaś znalezione prawidła równie stałemi i niezmiennemi będą iak sama natura. Jeżeli z resztą i w tym razie nadybiemy iescze słabe ślady niedokładności ludzkiey, pozwolimy aby ie zatarła powaga przodkow i zgrzybiałego czasu.

Któżby więc był nayzdolnieyszym wydoskonalić ięzyk żyiącego narodu, ięzyk zwłaszcza który w wielu względach i szczegółach potrzebuie stanowiącego roz-iemcy? Oto ten któryby dobrze znał wszystkie ięzyki narodow które osiadały i osiadaią kulę ziemską. Obecne narodow zbliżenie do siebie przez rozliczne stosunki i przez wzrost oświecenia a po tem wszystkiem wykrycie i ob-iawienie naydawnieyszego ięzyka, iakim mówił ród ludzki, nauczyło nas, tak iak podanie pierwszey w starożytnym świecie księgi, że błogie południowey Azyi krainy były kolebką rodu ludzkiego, że tam zawiązała się mowa iego, i stamtąd z różnemi zmiany a zawsze z zachowaniem pierwiastkowych artykulacyy rozeszła się na wszystkie strony i kraie. Nie masz ięzyka któryby z Sanskryckim nie miał spólnictwa, maią więc ie wszystkie, a zatem znaiomość tego spólnictwa ięzyków, iest pierwszą i naypewnieyszą ich zgłębienia zasadą. Mamy dowód tey prawdy w uczonem dziele *Lindego*.

Że ięzyk Grecki, Łaciński, Francuski, Angielski są wydoskonalone, że ich ortografia iest ustaloną, niezmienną, pewną; pochodzi stąd że uczeni, którzy nad ich wydoskonaleniem pracowali, znali ich spólnictwo z temi ięzykami z których powstały, a zatem wydoskonalili ie według naypewnieyszey zasady. Że ięzyk polski nie iest ustalony w swoich prawidłach i w ortografii, pochodzi stąd że tych prawideł szukaliśmy i szukamy w nim tylko samym a nie w tem co mieć może z-innemi spólnego: iak gdyby mowa nasza oyczysta i naród nasz były oryginalnemi i nic spólnego z resztą rodu ludzkiego niemiały.

N.G.

Druga zasada wydoskonalenia i ustatkowania ięzyka, iest badanie filozoficzne i fizyologiczne iego właściwey natury. Tę tylko zasadę, a szczególnie we względzie fizyologicznym, obrał autor ważnego dzieła *Pierwsze zasady Grammatyki ięzyka Polskiego*, i dla tego lubo wiele i to własnym geniuszem dokazał, nie zrobił wszystkiego. Dziełu z resztą *Mrozińskiego* przyzwoity byłby tytuł *rosprawa o Głoskach Polskich* lecz nie taki iaki mu nadał autor. Według niego trudność i niestałość prawideł polskiego ięzyka «stąd pochodzi *po wielkiey części* że żaden Grammatyk nie śledził natury polskich głosek". Na tey propozycyi wzniosł Mroziński naypięknieyszą budowlę, wykrył naturę mowy polskiey uważaney fizyologicznie, rzucił czyste światło na wiele szczegółów i rozwikłał liczne, nierozwiązane przed nim, węzły ięzyka naszego. Mowi *po wielkiéy części*, lecz tylko na spomnionem założeniu wzniosł wszystko, na niem tylko zwiiał swoiey rosprawy osnowę a nadto więcey nie spomniał o niczem, na czemby iescze polegało wydoskonalenie nauki ięzyka. Otoż my twierdzimy że to wydoskonalenie i trudności uprzątnienie polega szczególnie na pierwszey, wyżey wysłowioney zasadzie to iest: na znaiomości etymologii powszechney; i z tego tłomaczymy się w przykładach tych zwłascza o które rozbiiaią się iescze spory dziś piszących i mowiących Polakow. W tem mieyscu czuć poczynam trudność przedsięwzięcia, czuię ią gdy się obeyrzę na przestrzeń moiey zasady, nie ustanę iednak bo mnie utrzymuie nadzieia że zrobię to w cząstce przynaymniey, cobym pragnął zrobić w całości: *Aspice si quid et nos, quod cures proprium fecisse, loquamur.*

W nieuspokoionych dotąd zatargach grammatycznych ięzyka naszego podali nam uczeni rodacy prawidła które przyięli iedni, odrzucili drudzy a wszyscy nie przekonali się o ich słuszności lub mylności bo ich twórcy zostawili ie, prawie wszystkie, bez dowodzeń. Tu Grammatycy, podobnie iak niektórzy Matematycy, utworzyli formuły których słuszność i pewność własnym tylko geniuszem przeyrzeli a ich dowiedzenie zostawili potomnym. J tak chciał *Kopczyński* aby pisano *scz* nie *szcz* (np. sczery nie szczery), chciał *Staszic* aby pisano *on* zamiast *ą*, *en* za *ę*, (np. *iedzoncy*, *potenżny*, nie *iedzący*, *potężny*) i aby kreskowania samogłosek zaniechano: chce *Jan Śniadecki* aby pisano *z-iawisko*, *ob-iąć i t d.* nie *zjawisko*, *objąć*, i t. p. Nie przekonali ci uczeni mężowie o słuszności swych żądań, zobaczmy więc czyby nie można iey dowieść.

scz nie *szcz*. Dobrze wychowani mowią i piszą *szczery*, proste Mazury *scery* a Kopczyński *sczery*. Pierwiastkiem tego słowa iest greckie *keros*=wosk, pokost, mieszanina (*kerannymi*=mieszam) a bardziey łacińskie toż znaczące *cera* i *sine* = bez, tak iż połacinie *sincerus* znaczy bezwoskowy, bezpokostowy, bez mieszaniny, a zatem czysty skąd poszło polskie *sczery*. Ten wywód słowa naszego prowadzi do wniosku iż przodkowie nasi wymawiali ie tak iak dziś wymawiaia mazury jeżeli więc mamy w części ulegnąć nadużyciu upoważnionemu wiekami, mowmy i piszmy *sczery* nie *szczery*. Wziąwszy na inne przyklady, słowa *szczególny*, *szczęśliwy*, przekonalibyśmy się przez podobne badania etymologiczne iż te słowa, tak iak chce Kopczyński, pisać należy. Nadto, mowimy *odpuścic*, *obwieścić*... mowmy więc i piszmy *odpusczenie*, *obwiesczenie* i t. d. Jeżeliby potkał nas zarzut że w wymawianiu czuią i uczuć daią Polacy to *z* które na wyrugowanie skazuiemy, odpowiemy że to się dzieie nadużyciem, zapobieżmy więc poznanemu złemu a owego *z* ani w brzmieniu ani w pismie nie wydawaymy. Obcy zarzucaią naszemu ięzykowi twardy zbieg wielu spółgłosek, my sami czuiemy uprzykrzenie takowych zbiegow, staraymy się więc gdzie to być może oczyszczać słowa nasze z natrętnych a niepotrzebnych, iak w obecnym razie, spółgłosek. Nie pierwszy Kopczyński wniósł aby pisano *scz* zamiast *szcz*. Jest według tego prawidła napisane dziełko *Proba minacyy Latesowych przez Sczęsnego Zebrowskiego, w krakowie* 1598. Tu na samym tytule książki napisał Żebrowski swoie imie *Sczęsny* nie *Szczęsny*. Pisze dalej *iescze*, *spusczać*, *dopusczać*, *sczęśliwy* (str. 18), *sczekaią* (str. 32). Nie poszedł za tem prawidłem *Mroziński*.

on zamiast *ą*, *en* zamiast *ę*. Języki tych narodow które natura tęgiemi, silneni i walecznemi utworzyła, nie maią nosowych głosow: maią zaś ie języki tych ludow które, położenie geograficzne, swobody życia i pieszczoty Rządu, miękkiemi słabemi i boiaźliwemi zrobiły. Grecy, Rzymianie, dawne Sławiany i Germany nie znali, Szwedzi i Rossyianie nie znaią nosowych głosow; Jndyianie, Sanskrit, Francuzi i Włochy maią ich mnostwo. Nikt ludowi Polskiemu nie zaprzeczy tęgości fizyczney, siły i waleczności: dla języka więc naszego muszą być obcemi nosowe głosy i głoski. Mamy ie iednak: lecz że ie mamy nie pociąga to za sobą wniosku żeśmy ie odwiecznie i w pierwiastkach bytu naszego mieli. Natura skazała nos na narzędzie węchu i oddechu, ale nie na organ głosu i mowy. Służy on wprawdzie ku ulżeniu wydania głosu, lecz do zmian i do tonow tegoż głosu, niepowinien w prostym natury biegu należyć. Ze względu na takowe okoliczności i prawdy, miał po sobie słuszność uczony *Staszic* gdy żądał aby nosowe głoski, a przynaymniey ich pismienne charaktery, były z mowy Polskiey wyrugowane. Ma iescze obszerna Polska okolice których mieszkańcy mowiący po polsku nie znaią nosowych głosek. Prusy właściwe, (Królewieckie) oderwane od kilku wiekow od matki oyczyzny i pod względem mowy polskiey zamknięte same w sobie, dochowały do dziś dnia wymawianie starożytnych przodkow naszych. Mowią w Prusach *scenśliwy*, *cienżar*, *cionć*, *świenty*, *mondry*, *monż* nie zaś *szczęśliwy*, *ciężar*, *ciąć*, *święty*, *mądry*, *mąż*. Nadto, lud prosty wieśniaczy właściwey Polski nayczęściey wymawia *on* lub *en* albo tylko *o*, *e* tam gdzie my mowimy *ą*, *ę*. Nareszcie szcątek pisma polskiego z roku 1450 pod tytułem *opis twarzy Chrystusa przez Lentulusa Rzymianina* z uwagami uczonego J. S. *Bandtkie* umieszczony z owczesną ortografiią w Pamiętniku warszawskim (N° 6. 1821) iest mocnym dowodem że nosowe głosy były dawniey tak iak być zawsze powinny, obcemi ięzykowi naszemu. Nie masz w tem odwiecznem pismie śladu głosow nosowych: pisano w niem *on en* tam gdzie dziś piszemy *ą*, *ę*.

Zrządzeniem osobliwem został zarażony nasz ięzyk nosowemi głoskami: iuż iednak byłoby zapóźno i trudno prostować te uchybienia upoważnione wiekami i dla tego musimy zatrzymać to i takie co i iakie mamy. Jle okoliczność, którą staraliśmy się wykryć, ważną iest i przydatną do wyiaśnienia wielu szczegółow naszego ięzyka zobaczymy z następuiących przykładow. Czytaiąc na stronnicy 89 dziełka *Mrozińskiego dąć*, *dmie*, zamiast *dnie*— *iąć*, *imie* zamiast *inie*, nie rozumielibyśmy dla czego autor mowi *dmie* zamiast *dnie*, *imie* zamiast *inie* gdybyśmy nie wiedzieli że *dąć*, *iąć* wychodzi na *donć*, *ionć*, że zatem czas teraźnieyszy być powinien *dnie*, *inie*. Jakoż lud prosty polski mowi *uionem* kiedy inni mówią *uiąłem*. Podobnież napisawszy *gionć*, *pionć*, *cionć*, *klonć*, *poczonć*, widzę dla czego czas teraźnieyszy tych słów iest względnie *gnę*, *pnę*, *tnę*, *klnę*, *poczynam* (przyszły *pocznę*). Zważywszy nadto że w Sanskryckim ięzyku *em* lub *am*, w francuskim *im* są nosowemi zgłoskami, osobowanie czasu teraźnieyszego czterech form koniugacyy polskich byłoby następuiące:

Kocham	Daiem	Czynim	Słyszym (=ę)
asz	esz	isz	ysz
a	e	i	y
amy	emy	imy	ymy
acie	ecie	icie	ycie
aion	on	ion	on

tak napisane wzory osobowania prowadzą do następuiących wnioskow. 1° Pierwsza osoba liczby mnogiey tworzy się z pierwszey osoby liczby poiedynczey dodawszy do tey *y* po *m*: 2° Zakończenia tych dwóch osób i trzeciey osoby liczby mnogiey maią wiele podobieństwa z zakończeniami takichże osób słów greckich zakończonych na *omai*. 3° Zakończenia pierwszey osoby liczby poiedynczey staią się takie same iak w czeskim ięzyku. Czech *np* mowi i pisze *honim*, *činim*, *ležim*, kiedy my mowimy *gonię*, *czynię*, *leżę*. 4° Jmiesłów czynny i bierny tworzy się z trzeciey osoby liczby mnogiey dodawszy do tey osoby w pierwszym razie *cy*, w drugim *y np. czynion-cy*,

czynion-y To iednak prawidło ulega małym zmianom, szczególnie co do imiesłowow biernych *1ey* *2ey* i *4ey* formy: i tak gdy czynnie powie się zawsze *kochaiocy*, *daiocy*, *słyszocy*, biernie będzie *kochany*, *dany*, *słyszany* zamiast *kochaiony*, *daiony*, *słyszony*. 5° Stąd nareszcie pochodzi iż nie które słowa maią pierwszą osobę liczby poiedynczey czasu teraznieyszego na *em* iakoto *wiem*, *i-iem*, *iestem*, a nie *wię*, *i-ię*, *iestę*. W ogólności pisząc *en*, *on*, zamiast *ę*, *ą* odkrywamy etymologiią i naturę wyrazow polskich i wyiaśniamy sobie wiele zawiłych szczegółow naszego ięzyka. J tak, pisząc *imien*, *ramien* zamiast *imię*, *ramię*, widzę dla czego te rzeczowniki maią drugi przypadek *imienia*, *ramienia*: pisząc także *en*, *om*, *am* zamiast *ę*, *ą*, iako zakończeń przypadku czwartego liczby poiedyńczey rzeczownikow polskich żeńskich; postrzeżemy podobieństwo zakończeń polskich z odpowiadaiącemi zakończeniami w łacińskim, greckim i sanskryckim ięzyku. To ostatne postrzeżenie mogłoby, iak się zdaie, poprowadzić do sposobu rozstrzygnienia trudzącey iescze zagadki o ustanowieniu stałego i pewnego prawidła na zakończenia *ę* lub *ą* czwartego przypadku liczby poiedynczey rzeczownikow i przymiotnikow żeńskich polskich.

i, j, y. Nie masz iescze zgody powszechney na iednostayne w naszym ięzyku użycie i przeznaczenie tych głosek. *Feliński* i *Mroziński* uważaiąc że iest raz samogłoską *np* w wyrazie *istota*, drugi raz spółgłoską *np* w wyrazie *ieden* (po czesku *geden*) chcieli ie w tym drugim razie odznaczyć przez osobny charakter *j* i dla tego piszą *jeden*. *Jan Sniadecki* iest przeciwny zaprowadzeniu tego charakteru, maiąc go za obcy naszemu ięzykowi i niepotrzebny: nie przystaie nawet na sposób pisania Kopczyńskiego który używa j w takich iak następuiące wyrazach *zjem*, (comedero) *zjawisko*, *zjścić* i podaie własny według myśli *Knapskiego* sposob pisania powyższych wyrazow, *z-iem* *z-iawisko*, *z-iścić*. Obadwa Sniadeckiego żądania są sprawiedliwe, iak zaraz zobaczymy, szanuymy, więc ie i idźmy za niemi. W greckich wyrazach *pynthanomai* = pytam się, *pythomenos* = wypytawszy się pn, iest *y* samogłoską równie iak w polskich obok położonych. W wyrazach zaś greckich *ey* = dobrze, *peythe* pytanie, *deyteros* = wtory, itp iest *y* spółgłoską. Grecy iednak te obadwa różne znaczenia swoiey litery *ypsylon* iednymże oznaczali charakterem. Toż samo uczynili Rzymianie w ięzyku łacińskim a nasi przodkowie w Polskim. Usilność i duch filozoficzny z-iakiemi Grecy i Rzymianie doskonalili swoy ięzyk są rękoymią słuszności ich postanowienia. Piszmy więc iak przodkowie nasi pisali *day*, *kiy*, *czyy*, ... nie *daj*, *kij*, *czyj*. Toż samo powiemy o głosce *i*. W wyrazach *siła*, *mila*, *imać*... iest ona samogłoską, w wyrazach zaś *iadam*, *ieden*.. równie iak w greckich *ialemos* = lament, *Achaios* = Grek... iest spółgłoską. Grecy iednak nie zaprowadzili osobnego charakteru oznaczaiącego spółgłoskę *i*, więc i my nie twórzmy nowego. W poprzedzaiących dwóch wyrazach greckich iest *i* spółgłoską zadwóyną (= duplex) i stanowi, tak iak w łacińskim ięzyku *positionem firmam*. Okoliczność w której *i* iest spółgłoską zadwóyną, odznaczyli Rzymianie, a może tylko poznieysi Grammatycy, osobnym charakterem *j*: mimo to wielu autorow, piszących dziś w łacińskim ięzyku, używaią na sposób Grekow charakteru *i* w przypadkach nawet w których to *i* iest spółgłoską zadwoyną. Dla czegoż więc my tylko mielibyśmy przysposabiać obcy dla pisma naszego a z cudzoziemskich rugowany charakter? To prawidło, że *i* leżące przed samogłoską iest spółgłoską, nie iestże łatwiey spamiętać i poiąć niż znaczenie dowolnego charakteru? Takiemi przeięty powodami niech zezwoli *Mroziński*, mimo sprawiedliwych swoich i *Felińskiego* uwag, aby *j* zostało nadal obcym i nieużytym dla ięzyka polskiego charakterem, i niech pisze *wyiątek*, *naygorliwszy*, *oyczystey*, *wielkiey*, nie *wyjątek*, *najgorliwszy*, *ojczystej*, *wielkiej*. Ma iescze *i*, iak to okazał dokładnie P. *Mroziński*, następuiące znaczenie. W wyrazach *cienie*, *mienie*, *niebo*, *piasta*,... iest *i* tylko znakiem zmiękczenia spółgłoski którą ma przed sobą lecz nie iest osobną głoską. Jest ono w ogólności tym znakiem zmiękczenia gdy się znayduie po spółgłosce i przed samogłoską. Kreska′ kładziona nad zmiękczonemi spółgłoskami *b*, *c*

m, *n*, *p*, *s*, *w*, iak w wyrazach, *miłość*, *paw golab*, oznacza więc toż samo co *i* w wyrazach *cienie*, *mienie*. Według tey prawdy możnaby przypadki wyrazu *rdzeń* tak napisać: *rdzeńa*, *rdzeńowi*, *rdzeńem*, *w rdzeńu*. Gdy dopiero *i* zawarte iak wyżey między spółgłoską i samogłoską ma znaczenie, nie cechy zmiękczenia lecz spółgłoski, iakże napiszemy wyraz w który takowe *i* wchodzi? W tym razie, iak iuż powiedzieliśmy, zalecił Kopczyński pisać *zjem* (comedero), *zjawisko*,... Lecz wyżey widzieliśmy że j powinno być wyrugowane z naszego ięzyka: naylepszą więc w tym razie iest rada Jana Sniadeckiego. Szanuymy ią i według niey piszmy, *z-iem z-iawisko*, *ob-iadł*, *ob-iawić*, *ob-iąć*, *w-iazd*, laseczka bowiem podłużna w mieyscu nad którem się zastanawiamy położona nayzręcznieyszym iest znakiem przypomnienia tey okoliczności że *i* nie iest tu ani cechą zmiękczenia poprzedzaiącey spółgłoski ani samogłoską, lecz spółgłoską która w wymawianiu nie spływa w-iedyną z poprzedzaiącą. Jnne całkiem bo tylko cechy zmiękczenia ma znaczenie charakter *i* w wyrazach *ziem* (terrarum) *ziaię*, *wiadro*...

Z okoliczności dwugłoski *ey* wchodzącey w nasze uwagi, zastanowmy się czy potrzeba kreskować *e* w wyrazach *moiey*, *twoiey*, *miey*, *rozumiey* i t. p. Grecy teraźnieysi wymawiaią swoie dyftongi na sposób wymawiania poiedynczey samogłoski: i tak *leipo*=puszczam, *leicho*=liżę, *loimos*=zaraza, wymawiaią *lipo*, *licho*, *limos*, My także a zwłascza ci rodacy którzy nigdy z grammatyką do czynienia nie mieli, wymawiaią *dla moi siostry*, *dla twoi matki*.... choć się pisze *dla moiey siostry*, *dla twoiey matki*. Nadto w starych książkach polskich natrafiamy często na *rozumi* zamiast *rozumiey lepi* zamiast *lepiey*, i t. p. W organizacyi naszey i w dążeniu do snadności wymówienia zawarta iest przyczyna takiego skracania i ściskania dyftongow. Nie oznaczali Grecy i nie oznaczaią tych ściśnień kreskami, bo roiące się w-ich pismie kreski nie oznaczały ściśnień o których tu mowimy, a Rzymianie chociaż nie musieli wszystkie głoski i dyftongi zawsze otwartemi gębami wymawiać, nie zaprowadzili żadnych kresek w swe pismo. My tylko chwyciliśmy się takiego kreskowania i przez kilka wiekow byliśmy mu wierni, bo iescze Jan *Kochanowski* o niem rosprawiał: lecz dziś albo oboiętnymi względem kreskowania ieśteśmy albo nie szczędzimy kresek nawet tam gdzie po większey części nie czuiemy ich potrzeby. Ci, którzy pamiętaią o sobie iak wymawiali dyftongi nim nauczyli się czytać, wyznaią tu iż ie daleko więcey ściskali i na iednę samogłoskę zbiiali; niż w tenczas kiedy poznali pismo i kreski, i że teraz otwartemi ustami wymawiaią te dyftongi które dawniey wymawiali ścisnionemi. Zmianę takową postrzegli na sobie szczególnie w wymawianiu samogłoski *e* tworzącey dyftong ze spółgłoską *y*. Natężona uczniowska uwaga na *e* maiące być kreskowanem, miała wpływ na wyraźnieysze niż trzeba było wymowienie tey głoski: i tak *e*, zrazu ściśnione, stało się w wymawianiu otwartem. Po takiey zmianie wymawiania na coż się przyda nic nie znacząca kreska którą obarczamy *e*? Zresztą maż nasze kreskowane *e* w wyrazach *moiey*, *twoiey*, *iey* takie ściśnienie, iakie ma *é* w francuzkich *pensée denrée, donné*? Nie iest ono znowu, to *e* niby ściśnione, tem czem *è* w francuzkim wyrazach *père*, *mère*, więc nie potrzebuie ani ` ani ´ żadney kreski. Daley, czuiemyż iakie ściśnienie samogłoski *e* w tych wyrazach *onego*, *onemu*, *onemi iakiem*, *polskiem* a zatem mamyż iescze obkładać owe *e* kreskami i pisać *onégo onému*, *onémi*, *iakiém*, *polskiém* ? Wpływu, iaki, uczenie się ięzyka Polskiego z pisma i prawideł grammatycznych, ma na wymawianie samogłosek, naymocnieyszym są dowodem bracia nasi Litwini i Podlasianie. Jch przodkowie, w szczegolności szlachta, ucząc się ięzyka Polskiego z pisma nay-więcey a nie wysysaiąc go, że tak powiem, z mlekiem swych matek, zważali na istotne nie naprzypadkowe brzmienie samogłosek i dla tego wymawiaią dziś wszystkie samogłoski otwartemi usty i gardłem. Gdyby ściskanie samogłosek oparte było na naturze mowy polskiey, gdyby tak iak francuskich było nieodzowną i powszechną potrzebą, nie mogliby byli Litwini i Podlasianie dopuścić się bezkarnie szerszego niż w koronie

gęby otwierania. Gdyby nadto na ściskaniu i kreskowaniu samogłosek polegało wydoskonalenie naszego języka, Litwa, nie czuiąca tych ściśnień i kreskowań, nie mogłaby była wydać tylu znakomitych mowców i pisarzow którzy są lub byli wzorem dla koronnych. Sciskanie więc i kreskowanie samogłosek musi być tylko zmiennego trafu, nie zaś istoty i natury języka polskiego, płodem. Po zmianach, iakieśmy wytknęli, zaszłych w wymawianiu samogłosek, dochowali koronni Polacy ściśnione *o* w niektórych wyrazach: mowimy np. *który*, *wtóry*, *mój*, *twój*, *spór*, *wór*, nie *ktory*, *wtory*, *moj*, *twoj*, *spor*, *wor* pozwólmy więc aby nad *o* w wyrazch, iak te ktoreśmy przytoczyli za przykład, pozostała kreska, lecz z niey oczyśćmy wszelkie *e* i *a*.— Mroziński w swem dziele kreskuie *e* i *o* lecz nie mogliśmy pochwycić prawidła iakiego się trzymał w nieustaloném swoiem kreskowaniu.

(*Ciąg dalszy później.*)

HISTORYA LITERATURY.

Narady Parlamentu angielskiego udzieliły wiadomości, iak ważnym iest w Wielkiéy Brytanii handel literackimi płodami. Lord *Russell* przytacza w téy mierze, co następuie:

W ciągu lat 40 doznała ludność i bogactwo wyspy naszéy cudownego prawie powiększenia; w roku 1782 wartość wywozu naszych towarów wynosiła 15 milionów funtów szterlingów, w tym roku 40 milionów wynosi. Handel płodami światła i umieiętności wzniósł się w stosunku równie wysoko, iak handel wyrobkami z bawełny. Znam autora, który z przedaży dzieł swoich uzyskał iuż summę 80,000 ft. sterlingów (3,200,000 złp). Jeden z księgarzy zapewniał mnie, iż co roku za 5 milionów książek sprzedaie. Trzyma 60 pomocników, zatrudnia 250 introligatorów, a za doniesienia, które w publicznych pismach umieszczać mu przychodzi, płaci rocznie 5500 ft. szterlingów. Prócz tego w przeciągu roku zeszłego, podług pewnych przezemnie samego zasiągniętych wiadomości, rozeszło się po Anglii 23,600,000 exemplarzy gazet, w samym Londynie 11,000,000. W roku 1782 wychodziło tylko 72 gazet i pism peryodycznych, teraz wychodzi 284. Zważcie WPanowie, iaka massa światła rozszérza się przez nie aż do nayniższych klass ludu."

Podobny, a w wielu względach dokładnieyszy ieszcze rzut oka na literacki handel we Francyi, daie pismo *Annuaire de l'imprimerie* *), z którego następuiące wyymuiemy wiadomości.

Prawodawstwo względem druku składa się naprzód z postanowienia konwentu narodowego z d. 19. Lipca 1793, z postanowień Napoleona wydanych pod d. 1. Germin. 13, 5. Lutego, 14. Grudnia 1810, 2. Lutego i 14. Października 1811, i z postanowień króla z d. 21. Paź. 1814, 27. Marca i 8. Paź. 1819, 17. Maia i 9. Czerwca 1819, 21. Marca 1820; nakoniec z tego, co naynowsze narady w téy mierze rozporządziły.

Paryż posiada następuiące publiczne Biblioteki: 1) Bibliotekę królewską składaiącą się z przeszło 700,000 drukowanych tomów i 70,000 rękopismów; 2) Bibliotekę brata królewskiego złożoną z 150,000 drukowanych tomów i 5000 rękopismów; 3) Bibliotekę de St. Genevieve 110,000 drukowanych tomów i 2000 rękopismów; 4) Bibliotekę Mazariniego zawieraiącą 192000 tomów i 3000 rękopismów; 5) Bibliotekę miasta Paryża 20,000— wszystkie codziennie dla publiczności otwarte. Prócz tych znayduie się w Paryżu i Departamentach wiele przystępnych bibliotek, między temi nayznakomitsze: Prywatne Biblioteki króla w Tuileriach, Fontainebleau, St. Cloud, Trianon i Rambouilet; Biblioteka ciała prawodawczego, Rady Stanu (30,000 tomów), Instytutu Inwalidów (20,000 tomów), urzędu kassacyynego (niegdyś Biblioteka Adwokackiéy i politechnicznéy szkoły).

Minister dworu królewskiego ma w zakresie swoiego działania 10 Bibliotek; minister spraw wewnętrznych 22; minister woyny 12, minister

*) Annuaire de l'imprimerie et de la librairie française. Paris. Baudouin, fréres 82 1821.

sprawiedliwości 5; minister spraw zewnętrznych 1; minister marynarki 6; minister skarbu 2.

Izba Parów i Izba Deputowanych, każda z osobna, posiada własną Bibliotekę; z tych ostatnia liczy 30,000 tomów.

Między drukarniami celnie królewska obszérnością i doskonałém urządzeniem. Drukuie bezpłatnie Pamiętniki Instytutu i wszelkie inne literackie dzieła, które król dla nagrody lub zachęcenia ogłaszać każe.

W Paryżu znayduie się 79 drukarń, 18 litograficznych zakładów, 38 giserń, 616 księgarzów, 84 kramarzy i Antykwarzów, 201 introligatorów, 16 zszywaczów, 390 rytowników, 11 sztycharzów na drzewie, 17 rytowników mapp, 17 czczionkarzów. 17 medalierów; 9 rytowników nót muzycznych, 127 drukarń do rycin na miedzi, 140 handluiących rycinami, 11 handluiących mappami, 59 składów muzycznych, 43 hurtowników papiéru. 9 fabrykantów tektury, 6 fabrykantów papieru kolorowego, 4 garbarzy pargaminu, 6 fabrykantów czernidła drukarskiego, 4 robiących prassy, 2 stolarzy do prass, 4 handluiących drukarskimi narzędziami.

Dzienników i pism peryodycznych wszelkiego rodzaiu znayduie się nieprzeliczone mnóstwo. Gazety nasze podały ich liczbę w ogóle; gdy zaś nie dla iednego z czytelników interessuiącą może bydź rzeczą wiedzieć o wszystkich w szczególności, i poznać ich osnowę z tytułu przynaymniéy, wymieniamy tu wszystkie, dziełąc na przedmioty, którym są poświęcone.

Dzienniki polityczne (11): *Moniteur; Gazette de France; Journal de Paris; le Constitutionel; Journal des Debats; le Courrier français; la Quotidienne; Journal du Commerce et de l'Jndustrie; le Drapeau blanc; l'Etoile du soir; le Regulateur.*

Pisma zawieraiące doniesienia (4): *Journal general des affiches; Affichcs Parisiennes; Affiches universelles; Prix courant des marchandises en gros.*

Dzieła półperyodyczne (10); *L'ami de la Religion; le Défenseur; Lettres Champenoises; Lettres Normandes; l'Intrépide; l'Observateur; L'Organisateur; le Parachûte monarchique; le Pilote européen; O Contèmporaneo, obra politica et litteraria.*

Dzienniki religiyne (3): *Chronique relig.; Archives de Christianisme au 19 siecle; Annales protestantes.*

Dzienniki umieiętności (9): *Annaes das Sciencias, das Artes et das Letras, par huma Sociedade de Portugueses residendes em Paris; Annales de Chimie et de Physique; Annales des Mines; Annales encyclopédiques; Annales françaises des Sciences et des Arts; Bibliotheque phisico-économique; Bulletin des sciences; Journal de Phisique, de Chimie, d'histoire naturelle et des arts; Journal des Savans.*

Dzienniki Literackie (15): *Bibliographie de la France; Annales de la Littérature et des Arts; Archives de la Litterature et des arts; Conservateur littéraire; Courier des spectacles, de la Litterature et des modes; Galignagni's Repertory of englisch litterature; Hermès classique; Journal géneral de la Litterature de la France; Journal géneral de la Litterature étrangère; Journal des Théatres, de la Litterature et des Arts; Le Lycée français; Le Mercure royal; La Minerve litteraire; Revue encyclopédique; Tablettes Universelles.*

Dzienników prawniczych (22): *Annales maritimes et coloniales; Annales de Législation et de Jurisprudence du Notariat; Bulletindes contributions indirecte; Bulletin des Douanes deFrance; Code des Contributions directes; Journal de l'Enregistrement des domaines et des forêts; le Controleur de l'enregistrement et des domaines; l'Echo des Tribunaux français et étrangers; Guide des Contribuables, des Créanciers et des Pensionnaires de l'Etat; Journal général de Législation et de Jurisprudence; Journal des Audiences de la Cour de cassation; Recueil gèneral des lois etarrêts en matieres civiles, criminelles, commerciales et de droit public; Journal du Palais; Jurisprudence du Code civil; Journal des Avoué; Journal des Cours publics de Jurisprudence, histoire et belles Lettres; Journal des Notaires et des Avocats; Jurisprudence annuelle et speciale des Huissiers; Jurisprudence commerciale; Jurisprudence communale et municipale; Recueil des causes célèbres; Thémis.*

Dzienniki lékarskie (14): *Annales du cercle médical; Annales du Magnetisme animal; Bibliothéque du magnetisme animal; Bibliothéque germanique; Nouvelles medico-chirurgicales; Bibliothéque médicale; Bibliothéque ophtalmologique; Bulletin de Pharmacie; Gazette de santé; Journal complémentaire du Dictionnaire des sciences médicales; Journal de médecine (nouveau); Journal de Pharmacie et des sciences accessoires; Journal géneral de médecine française et etrangére; Journal universel des sciences médicales; Revue medicale, historique et philosophique.*

Dzienniki dla przemysłu i kunsztów (12): *Annales de l'Agriculture française; Annales de l'Jndustrie nationale et étrangére; Annales des arts et manufactures; Annales du Musée et de l'Ecole des beaux arts; Bulletin de la société d'encouragement pour l'industrie nationale; Cours d'agriculture pratique; Journal d'Euterpe; Journal de Guittare; Journal hebdomadaire de musique; Mémoires du Muséum d'histoire naturelle; Mémorial universel de l'industrie française des sciences et des arts; l'Observateur de l'industrie et des arts.*

Dzienniki woyskowe (2): *Journal Militaire officiel; Archives françaises.*

Dzienniki dla wychowania (3): *Journal d'Education; Un Quart d'heure de lecture; Journal des villes et des campagnes.*

Dzienniki jeograficzne (2): *Annales (nouvelles) des Voyages, de la geographie et de l'histoire; Journal des voyages, découvertes et navigations modernes.*

Dzienniki mod (3): *Journal des Dames et des modes; l'Observateur de l'Observateur de l'Industrie et des modes; l'Observateur des Modes.*

W Departamentach znayduie się 25 publicznych Bibliotek obeymuiących przeszło 1,700,000 tomów: *Troyes* posiada 50,000, *Aix* 72,670, *Marsylia* 31,500, *Dijon* 36000, *Besançon* 53000, *Toulouse* 30,000 i 20,000, *Bordeaux* 105,000, *Tours* 30,000, *Grenoble* 42000, *Arras* 34,000, *Strasbourg* 51,000, *Colmar* 30,000, *Lyon* 106,000, *Le Mans* 41,000, *Versailles* 40,000, *Amiens* 40,000.— Prócz tego 613 drukarń, 26 litograficznych zakładów, 5 giserń, 1025 księgarzów, 192 fabrykantów papieru. — Dziennikow i innych pism peryodycznych wychodzi w Departamentach tylko 27.

NAUKI POLITYCZNE.

Memoire sur cette question: Quelle est, dans l'état actuel de la France, et dans ses rapports, avec les nations étrangéres, l'extension que l'industrie, dirigé vers l'interêt national, doit donner, aux différens genres, d'inventions, qui suppléent le travail des hommes, par le travail des machines ?

Uwagi nad zapytaniem, iaka iest, w rzeczywistym stanie Francyi i w iéy stosunkach z obcemi narodami obszerność którą przemysł, kierowany ku dobru narodowemu nadawać powinien rozmaitym rodzaiom wynalazków zastępuiących pracę ludzką pracą machin? — Przez Jana Józefa *Parlsa*; pismo uwieńczone przez towarzystwo rolnictwa, handlu, nauk i umieiętności. — w Paryżu. 1821 roku.

Wyrabiać wiele małym nakładem, wykonywać spiesznie i doskonale, oto są własności machin. Dla tak wielkich więc korzyści pomnożono narzędzia sztuczne we wszelkich rękodzielniach; lecz w zaprowadzeniu onych okazywały się czasem niedogodności, z których powątpiewano czyli ich użycie iest korzystném. Te niedogodności są w prawdzie przemiiaiące, lecz że spadały na klassę ubogich i pracowitych rzemieślników, uderzyły żywo uwagę niektórych Ekonomistów, i przywiodły ich do chęci zaniechania wynalazków przynoszących ulgę pracy ludzkiéy. Ale cóż myśleć o tych obawach, ieżeli przeciwnie machiny istotnie powiększyły massę pracy i ieżeli przez nie daleko większa ludność rzemieślnicza zatrudnioną została? — Historya i rozum wspólnie zgadzaią się na dowód téy nayrzeczywistszéy prawdy. Nie dość na tém: wynalazki mechaniczne daią szybki wzrost bogactwom, ulepszaią los wszystkich klas społeczności, i śmiele rzec można, są iednym

z naypotężnieyszych srzodków cywilizacyi.— Utrzymywać przeciwne, było byto zaprzeczać użytku iaki pług, okręty, prassy drukarskie, machiny parowe, społeczności przyniosły. Kiedyż człowiek wyszedł ze stanu niższości pomiędzy istotami przyrodzenia, ieżeli nie w tenczas gdy podbił zwierzęta, za pomocą łuku i strzały, albo kiedy przybrał sobie w pomoc do pracy konia który iest nieiako machiną ożywioną i umieiętną? — Wynalazca pługu niezdaież się uchylać ów wyrok niebios który skazywał człowieka na skrapianie potem niewdzięczney ziemi; a przez obfitość płodów stąd wynikłych nie dozwoliłże wielkiéy liczbie ludzi uprawiać starannie umieiętności nauki i kunszta? — Wynalazek statków i okrętów umnieyszyłże liczbę trudniących się przewożeniem? — nie rozszerzyłże przeciwnie, aż do końca świata prac handlowych i niepowiekszyłże ich sprawców? — Prasy drukarskie co tyle czynią ile dwóchset przepisuiących, nie dałyż mieysca niezmiernemu handlowi, i nie rozwinęłyż w podziwiaiący sposób liczby księgarzy, drukarzy, introligatorów, od lewaiących charaktery, fabrykantów papieru i t. d. gdy tymczasem światło drukiem rospostrzenione sprowadziło rewolucyą moralną do rodzaiu ludzkiego. — Machiny parowe których działanie wyrownywa niekiedy pracy milionów ludzi, czyliż szkodliwe były klassie rzemieślników w W. Brytanii?— Połączone z nie skończoną liczbą różnych innych wynalazków nie powiększyłyż one raczéy wzrostu płodów rolniczych i przemysłowych? i nie uczyniłyż kraiu naybogatszym, nayludnieyszym, a nawet powiem naypotężnieyszym? — Nie masz przedmiotu ważnieyszego, i który bardziéy zaymowaćby powinien, iak machiny i inne wynalazki zmieyszaiące prace. — Autor téy rosprawy rozbierał rzecz w całéy iéy rozciągłości, tak pod względem bogactw w ogólności, iak bogactwa Francyi i stosunków iéy z obcemi kraiami. — Wszelkie zachodzące trudności były w niéy rozważone i rozwiązane. Nie podobna iest dać rozbioru tego dzieła, które całkowicie czytać należy. — Wynikaiącym stąd naturalnym wnioskiem, iest, iż iak naybardziéy upowszechniać należy zaprowadzenie machin, albowiem te podziwiaiące narzędzia uwalniaią człowieka od wszelkich prac mozolnych, udoskonalenie innych ułatwiaią, przysparzaią bogactw publicznych, dopomagaią w utrzymaniu się ubogim, i gotuią prawdziwie złoty wiek na ziemi.

JEOGRAFIIA.

Podróż *Oxleia* (o któréy mówiliśmy na str. 198) godną iest powtórnego wspomnienia; otwiera ona widok w mało znane, wewnętrzne krainy *Nowéy Hollandyi.* W latach 1813, 1814, przebyto *gory błękitne* a w roku 1818 zrobiono przez nie drogę, zdolną unieść i wozy naładowane i wynoszącą więcéy iak 100 mil angielskich. Po téy to drodze wielkorządca *Macquaire* odprawił podróż wgłąb kraiu, którego punkt naydaléy znany, to iest: równina żyzna i wzniosła oblana rzeką od iego imienia *Macquarie* nazwaną, przeznaczony był na założenie miasta, któremu nadał poprzednio nazwisko *Bathurst.* Pan *Oxley* zaczął stąd swą podróż w kwietniu r. 1817. w towarzystwie dwunastu osób. Już podówczas okolica przybrała wcale inną korzystnieyszą postać. Wystawiono dla dozorcy dom wygodny. Rządowe pola były ogrodzone, styrty zboża skazywały że plon obfity żniw ostatnich wynagrodził dostatecznie trudy około roli podięte, widok pięknych i zdrowych stad owiec i bydła rogatego był dostatecznym dowodem, iak wybornego pastwiska, osobliwie dla owiec, dostarczyły te rozległe doliny i wzgórki. — Istotnym zamiarem wędrowników było iść za biegiem rzeki *Lachlan* przez *Ewansa* odkrytéy. Niezmierne bagna i wylewy sprawiły po wielokrótnie odmienianych kierunkach drogi, iż w dniu 9 Lipca musiano ukończyć podróż ku zachodowi; ta zaś podróż dowodzi że zachodnia część głębi Nowey *Południowéy Gallii* składa się z ciągłéy równiny, którey niziny są niezawodnie w każdéy porze roku wodą zalane. Naydalszy punkt który dosięgnięto leży pod 31 stopiem szerokości południowéy a pod 151 stopniem 10′ długości wschodniéy. Tam gdzie wzgórza naglę ustaią,

zaczynaią się puste równiny po których rozlewaią się wody z *gór błękitnych* z strony południowo zachodniéy i spływaią do rzeki *Lachlan* która w gorącéy porze roku zapewne tylko pasmo bagien tworzy. — Ludzi napotkano wszędzie, lecz tak mało iż ten rozległy kawał kraiu możnaby uważać za niezamieszkały; ta mała liczba rodzin koczuiących podobna była tak z postaci iak i sposobu życia do mieszkańców nadbrzeżnych. Nawet płody zwierzęce i roślinne, *ecalypty i Camarina, Kangaroo i Emu* (rodzay *Kazuarów*) z rozmaitemi odmianami znayduią się równie w zimnych okolicach kraiu *Vandiemén* iako i wstrefie ciepleyszéy około zwrotnika.

Tém więcéy wzbudzała oczekiwania rzeka *Macquarie*, która ile dotąd z iéy biegiem postępowano prowadziła przez piękne i obficie zroszone okolice. Lecz i to oczekiwanie było zawiedzione w drugiéy wyprawie którą podobnież z osady *Bathurst* pod *Oxleyem* wdniu 28 Maja 1818 przedsięwzięto. Albowiem im daléy nasi wędrownicy postępowali za strumieniem, tém więcéy kray się pogorszał, aż nakoniec rzeka zamieniła się w wielkie iezioro, i wylewy nieprzeyrzane dalszy postęp niepodobnym czyniły. W te bagna wpadał ieszcze inny znaczny strumień na który natrafiono i rzeką *Castlereagh* nazwano. Tak więc doszli podróżni do tego przekonania, że ten kray w żaden sposób całkowicie niemoże bydź zwiedzany z żadnego punktu oddalonego od pasma pagórków ograniczaiących iego wnętrze, chociaż mieyscem suche przestrzenie składaiące się z namułu rozciągały się blisko 150 mil na zachód od stóp pasma tych pagórków, za nim zginęły w wodach które zupełnie srzodek zalewaią. Zmuszeni tém nasi wędrownicy udali się w kierunku wschodnim ku brzegowi morskiemu i przybyli za zbliżeniem się ku górom w okolice wcale inne, a które oni iak prawdziwy ray opisuią. Góry wystawiaią w bezdennych otchłaniach i progach widoki szczytnéy natury. Ze szczytów których wysokość nad morze blisko 7,000 stop wynosi ucieszyli się nareszcie widokiem Oceanu, a pełne niebezpieczeństwa spuszczanie się na dół wynagrodził im traf, którym uyrzeli piękny ku morzu płynący strumień, przy którego uyściu nietylko wyborne nadbrzeże ale nawet i wygodny port znaleźli, po którym można się spodziewać iż stąd cała kraina aż do rzeki *Macquarie* osadnikom angielskim przystępna będzie.

A zatém ta pełna trudów podróż przynaymniéy tę pewność w korzyści przynosi, że zbyt mało z téy strony spodziewać się można odkryć w głębi Nowey Hollandyi; w innych zaś stronach żeglarze tylko niskie i piaszczyste brzegi znalezli. Czyliżby więc w rozległych wewnętrznych przestrzeniach tego wielkiego kraiu miały bydź tylko same moczary i pustynie?

Pamiatniki Rossyjskoy Słowesnosti XII wieka i t.d. Pamiętniki rossyyskiéy literatury XII wieku. w Moskwie 1822, w 4ce, str. XLI i 258.

Pod tym tytułem wyszedł za staraniem Kanclerza Państwa, Hrabiego *Rumiancowa*, zbiór rękopismów, równie pod względem dzieiów rossyyskiéy mowy i Literatury, iak i powszechnych starożytnosci badań, ważny i interesuiący. Niektóre zawarte w nim pisma, były iuż w prawdzie drukiem ogłaszane, iednakże w niezupełnych tylko i niekrytycznych wydaniach; lecz inne, od wieków zapomniane, leżały w klasztornych księgozbiorach, skąd ie teraz dopiéro hoyność Hrabiego *Rumiancowa* i gorliwa troskliwość wielce około rossyyskich starożytności zasłużonego P. *Kałaydowicza* w Moskwie, dalszemu wydarły zapomnieniu. Zbiór ten, wydany z całym typograficznym przepychem, rozpoczynaią dzieła Swiętego *Cyrylla*, Biskupa Turowskiego, których treść po naywiększéy części iest ascetyczną.

Los Rossyi w wieku trzynastym i następnych, odiął temu Państwu znaczne krainy, które w naynowszych dopiéro czasach znowu z niém połączone zostały. Biskupstwo *Turowskie* odpadło z innémi kraiami; nazwisko nawet miasta, które iako siedlisko Biskupa Bizantynom w piętnastym eszcze wieku pod imieniem ἡ τουρόβη znane było, zaginęło w przeciągu czasów następnych, i z trudnością tylko

domniemywać się go można w miasteczku *Durow*, leżącém w teraźnieyszéy Gubernii Mińskiéy. Miasto i Katedrę, w któréy S. *Cyryll* podnosił głos wymowny, aż do imienia zniszczył czas pożerczy; lecz słowa świętego męża utrzymały się nawet w rękopismach następnego wieku i teraz ieszcze leią pociechę do serca i wzruszaią iak wówczas. Słusznie rzekł w przedmowie uczony wydawca, P. *Kałaydowicz*: W upływie dwóch wieków po zaprowadzeniu chrześciańskiéy Religii, nabywała Rossya z Byzancyum oświaty i smaku. Ten nie był iuż w prawdzie czystym, lecz nie był także i zepsutym zupełnie. Słusznie uznawano w Janie Złotoustym wzór naśladowania godny. Pomiędzy naygodnieyszemi iego uczniami mieści się S. Cyryll z Turowa.— Po dziełach tego męża następuie w tym zbiorze wiele mnieyszych; między temi listy pastérskie do owoczesnych Xiążąt Ruskich, z śmiałą otwartością pisane, tudzież inne pisma kościelnéy osnowy. Z listu pewnego męża, nazwiskiem *Daniela*, którego Xiąże Grzegórz Dołgoruki z niewiadomych przyczyn w okolice ieziora Łacze (w teraźnieyszéy Ołoméckiéy Gubernii) skazał na wygnanie, przytaczamy niektóre wyiątki, iako próby ówczesnego ducha i mowy: «Panie i Książe móy» pisze Daniel «nie morze zatapia okręty lecz wiatry, nie ogień rozżarza żelazo, lecz dęcie miecha; podobnie i Książe nie sam z siebie skłania się do złego, lecz uwodzą go iego doradcy. Przy dobrych poradcach dostępuie Książe wielkości, przy złych zaś utraca i szczupłe nawet państwo"— Daley mówi: «Rak między rybami, nie iest rybą, a niedoperz między ptakami nie iest ptakiem; tak i ten między mężczyznami nie iest mężczyzną, nad którym żona przewodzi, a ta między kobietami nie iest kobietą, która usuwaiąc się od męża, innym się oddaie; i to także nie iest robotą między robotami, pchać wózek, na którym żona siedzi." O sobie samym tak mówi: «Móy Książe nie patrz na moią odzież, lecz wglądniy w duszę moią: albowiem odzież moia iest ubogą, lecz umysł móy iest bogaty; staw naczynie, pod strumień ięzyka moiego, ażeby doń słowa moie słodsze od miodu spływały.— Nie byłem za morzami, ani słuchałem mędrców, lecz iak pszczoła na rozmaite kwiaty, tak ia do wielu rzuciłem się książek i zebrałem słodkie słowa i mądrość, i przechowuię ią, iak żeglarz miech słodkiéy wody." —

Życzyć należy, aby ten zbiór szacowny daléy był prowadzony, i obeymował także wieki następne.

STAROZYTNOŚCI.

Jakób Klaudyusz *Rich* sławny badacz starożytności, angielski rezydent w Bagdadzie, przedsięwziął w Październiku 1820 roku podróż z Bagdadu do Mozulu i w mieysca dawnéy Niniwy w zamiarze nowych odkryć, o czém zdał sprawę w dwóch listach pisanych do Pana *de Sacy* (*Journal des Savans. Avril* 1822). Odbył on tę podróż od Solimanii przez Erbil (Arbela) i Altoun-kiopri do Alkantary, (Algantara). Zamek Arbelski leży na sztucznéy górze, czyli, iak on powiada na kopcu (*tumulus*) w którym znaydowały się grobowce Arsacydów i który przez Karakallę był zwiedzony. W pobliskości iego poszukiwał P. *Rich* śladów pochodu Alexandra i poboiowiska *Gaugameli.* W samym Mozulu miał nieszczęście utracić w dniu 12 Listopada 1820 r. swego towarzysza i przyiaciela P. *Bellino* z Frankfortu nad Menem, który w podróży z *Hamadan* został napadnięty od panuiącéy wtenczas w owych okolicach żółtéy febry i na nią w Mozulu umarł. Miał on zamiar przerysowania tamteyszych napisów klinowych których badanie było iego ulubioném zatrudnieniem, lecz śmierć wydarła go światu, za nim to dzieło mógł uskutecznić. Powrót bo Bagdadu odbył P. *Bellino* na tratwach po rzece Tygrys i tamże oznaczył astronomicznie kilka punktów, np. uyście dwóch rzek *Zab* zwanych, niemniéy *Tekryt i Sumera*; z Xenofontem i z Arrianem w ręku nieiedno on ważne uczynił odkrycie, iak np. miasta *Larissy* wspomnianego przez Xenofonta.

KRONIKA LITERATURY NARODOWEY.

I. NOWE DZIEŁA.

a) z *druku wyszłe.*

112. Die Verwandschaft der germanischen und slavischen Sprachen mit einander, und zugleich mit der griechischen und römischen, dargethan von D. Ch. S.

Theodor *Bernd*, Beamten bey der Königlichen Büchersammlung der hohen Schule zu Bonn..... Bonn, 1822. im Besorge von Eduard Weber. — w8ce. str. X i 211.

113. Wiadomości historyczno krytyczne do dzieiów literatury polskiéy, o pisarzach polskich, także postronnych, którzy w Polszcze albo o Polszcze pisali oraz o ich dziełach; z rotrząśnieniem wzrostu i różnéy kolei ogólnego oświecenia, iako też szczególnych nauk w narodzie polskim. Przez Józefa Maxymiliana Hrabię z Tęczyna *Ossolińskiego*, kommendora Ord. S. Stefan ..... Tom III. W Krakowie roku 1822. W drukarni i nakładem Jozefa Mateckiego.— w 8ce. Część I. str. 507.— Część II. str. 291.

114. Posiedzenie publiczne królewsko-warszawskiego Uniwersytetu. Na uczczenie pamiątki uczonych mężów a mianowicie Polaków przy ukończeniu kursów rocznych odbyte dnia 31 Lipca 1822 roku. w Warszawie w drukarni N. Glücksberga. w 4ce. str. 55. (zawiera: 1.) O życiu uczonem Stanisława *Solskiego*, przez Prof. Adryana *Krzyżanowskiego*.— 2.) Pochwała Adama Ant. *Jacyny* pierwszego Sekretarza Uniwersytetu Warszawskiego, przez Prof. Fryd. Hr. *Skarbka*.)

115. Do Joachima *Lelewéla* z okoliczności rozpoczęcia kursu historyi powszechnéy w Uniwersytecie Wileńskim dnia 9 Stycznia 1822 roku. (Wiersz A. *Mickiewicza*). Wilno; w drukarni A. Marcinowskiego. 1822. w 8ce. kart 8.

116. Fortuna czyli odmiana szczęścia przez losy wierszem wypadaiąca. (Sebastyana *Klonowicza*). w Warszawie, nakładem i drukiem Stan. Dąbrowskiego Typografa Roku 1822. w 8ce. str. 80.

ROZMAITOŚCI PERYODYCZNE.

— *Pszczołka Krakowska* (N. 29) umieściła piosnkę studenta z opery *Wesele na Pocieszce*.— Jeżeli kto chce pisać krytykę *Abgara*, znaydzie do niéy w téy spiewce wyborne godło— o to iest:

Nieiedni dziś Autorowie
Chcąc o sobie zrobić huk,
Byle co usmażą w głowie,
J natychmiast w druk
Młodzik pozna groch w ięczmieniu,
Zaraz myśli że iest *Kluk*,
Pisze plotki — w uroieniu,
Że to warte w druk.

— Kuryer (N. 200) skrytykował bardzo dowcipnie *Kwintyliana* i *Sniadeckiego*. Ci panowie powiadaią: że *iasność* powinna bydź pierwszym dobrego stylu przymiotém. Kuryer sobie pomyślał: to bayki; bo można pisać nie iasno a dobrze i bydź zrozumianym.— Dowiódł tego praktycznie. Napisał że «*zbrodnia* Rozmuszewskiey była w pismie «naszém doniesioną, *w skutku czego* Sąd skazał «ią na karę miecza."— Zabłąkało się tu małe grammatyczne kacerstwo, a iednak żaden czytelnik niedał się niém uwieść, i nie myślał aby *w skutku* doniesienia kuryerowego Sąd miał *zbrodnią* na karę miecza skazywać.— *Ergo* można nie iasno pisać a bydź zrozumianym.—

— Redaktorka *Bronisławy* mówi (N. 1.) że ona pierwsza z kobiet pismo peryodyczne wydaie. Ja wątpię o tém; bo powiadaią, że i Pani Teresa *Huber*, która powszechnie szacowany *Morgenblatt* wydaie, i Wilhelmina *Chezy* Redaktorka *Iduny*, są kobietami.

— *Kuryer*, włada piórem prawdziwie *czarodzieyskiém*. — Obce i kraiowe gazety doniosły, że po śmierci Kapudana Baszy, Grecy i Francuzi w *Smyrnie* uciekali, że Jman miał bardzo czułą perorę do wiernych Muzułmanów, po którey nastąpił żal powszechny, poprawa, i t. d. — *Kuryer* (N. 194.) zrobił tę całą scenę interesownieyszą i w mgnieniu oka, iednym piora pociągiem, przeniosł ią z prowincyi do stolicy, ze *Smyrny* do *Carogrodu*.

— Nauki, a z niemi i ięzyk, tak olbrzymim u nas postępuią krokiem, że się w krótce Słownik *Lindego* bardzo niedokładnym okaże. Podług niego ma *wietrznica* znaczyć *ospę*, lub *kobiétę lekkomyślną*, zaś podług *Pamiętnika Warszawskiego* (N. 8.) znaczy ona i trąbę wietrzną. J bardzo słusznie— bo ieżeli wiatr ma w tych wyrazach grać rolę, niechże ią sobie tam gra, gdzie iest szkodliwszy i od *ospy* i od *kobiety*.

— *Astrea* zapisała testamentem swóy *pospiech* Gazecie literackiéy. Sukcessya dostała się w dobre ręce; bo przynaymniéy żaden pieniacz nie będzie teraz śmiał powiedzieć, że u nas Astrea opieszała.

WOYCIECH Z PROKOCINIA.